

# MISYJNYM SZLAKIEM

JEZUICKI INFORMATOR MISYJNY

2010/1



**ZAMBIA**  
**MALAWI**  
**UKRAINA**





## SPIS TREŚCI

Życzenia świąteczne .....	3
List do Dobroczyńców i Przyjaciół misji.....	4
<b>ZAMBIA</b> .....	5
Misjonarze obecnie pracujący w Zambii .....	7
Ks. Gerard Karas SJ .....	7
Zambijskie doświadczenia .....	7
Ks. Andrzej Leśniara SJ .....	9
Interaktywna szkoła radiowa .....	10
Ks. Jakub Maria Rostworowski SJ	
Wyprawa do Chunga .....	11
<b>MALAWI</b>	
Ks. Józef Oleksy SJ	
Misje .....	13
<b>UKRAINA</b>	
Ks. Henryk Dziadosz SJ	
List do Dobroczyńców .....	15
Współpraca w działalności na rzecz misji .....	16
Adopcja serca .....	17
Patronat misyjny .....	17
Intencje mszalne .....	18
Listy .....	18
Prośby .....	18
Podziękowania .....	19

**Pismo Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego  
Prowincji Polski Południowej.**  
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków.  
e-mail: procmisspme@gmail.com

*Redakcja:* ks. Czesław Henryk Tomaszewski SJ

*Opracowanie graficzne:* Andrzej Sochacki

*Zdjęcia:* ks. Henryk Dziadosz SJ, ks. Gerard Karas SJ,  
ks. Andrzej Leśniara SJ, ks. Józef Oleksy SJ,  
ks. Jakub Maria Rostworowski SJ

**MISYJNYM SZLAKIEM**



Wielkanoc 2010

*Raduj się, ziemio,  
opromieniona tak niezmiernym blaskiem...  
Weselcie się słudzy Boga!  
Raduj się, Kościele święty, Matko nasza!  
Niechaj zabrzmiały dzwony głoszące zbawienie,  
gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo.*

*(Exultet)*

Drodzy i Czcigodni Dobroczyńcy,  
Szanowni Państwo!

Zastanawiamy się nad tym, co nam przyniosą nadchodzące święta, jakie one będą. Chcemy doświadczyć radości, uczucia błęgiego spokoju, ciepłej i miłej atmosfery wokół nas. Chcemy odpocząć, zrełaksować się. Pogoda nie jest oczywiście obojętna, najlepiej ładna, wiosenna, pozwalająca szybko zapomnieć o uciążliwej zimie. Potrzebujemy poczuć się trochę inaczej, potrzebujemy odnowienia. I mamy rację, jest to nam potrzebne. Jest ważne, ale nie najważniejsze.

Ważniejsza od dobrej pogody, od pocucia relaksu i zadowolenia jest inna pogoda – pogoda, która rozpala radość w sercu człowieka. Wyraża się ona nie przez piękne niebieskie, bezchmurne niebo, ani przez potok ciepłych promieni słonecznych padających łagodnie na zmarznięte, zmęczone zimą ciało człowieka. Pogoda w sercu ludzkim, to inne czyste, bezchmurne niebo – gdy chmury grzechu zostały zmyte wskutek wewnętrznego, duchowego nawrócenia, a promienie Bożej łaski rozgrzewają swym ciepłym i miłym dotykiem wnętrze człowieczej duszy. Ta przepiękna duchowa sceneria wnętrza ludzkiego, uporządkowanego i oczyszczonego w sakramencie pojednania, wnętrza „umajonego” różnymi dobrymi, godnymi chrześcijanina czynami, jest właśnie

tym przygotowanym miejscem wielkanocnego spotkania. Gdzie dobroć, życzliwość, wyrozumiałość, przebaczenie, łagodność – jak przepiękne lilie polne rozkwitną w ogrodzie serca wśród majowego kwiecia – jest przygotowane miejsce na spotkanie z Tym, który do mnie przychodzi. Specjalnie do mnie! On o tym spotkaniu wiedział od wieków, dla tego spotkania stał się człowiekiem, chodził po ziemi, nauczał ludzi, a potem umarł na Krzyżu. Oddał swoje życie. Dla tego spotkania, dla spotkania ze mną, dla mnie. Czy jestem gotowy, aby Go godnie przyjąć, aby rozwinąć przed Nim aksamitny dywan, umajony bogactwem mej duszy? Aby rzucić pod Jego stopy całe moje jestwo, wszystko, czym jestem, wszystko, co posiadam? On, Bóg, przychodzi na spotkanie ze mną.

Kimżeż ja jestem, że do mnie przychodzisz, że zapłaciłeś tak ogromną cenę za to spotkanie, cenę własnej Przenajświętszej Krwi, cenę biczowania i szyderstw, cenę ciężkiego krzyża? Czy jestem tego godzien? Czyżbym dla Ciebie przedstawiał aż tak wielką wartość? Tak, bo Ty, Panie, jesteś MIŁOŚCIĄ. Z miłości mnie stworzyłeś, z miłości mnie szukałeś, z miłości do mnie przygotowałeś dla mnie tę możliwość wiecznego z Tobą kiedyś przebywania. A co ja słaba, ludzka istota na to odpowiem? Co powiem dzisiaj, teraz, w tym czasie łaski?

Radosne Święta Wielkanocne, są czasem łaski, znowu nam ofiarowany. Wpatrzeni w Chrystusa, który poprzez paschalną tajemnicę, rokrocznie w liturgii Kościoła przeżywaną, przywraca w człowieku harmonię z Bogiem i daje mu na nowo udział w Jego życiu, z radością życzymy sobie nawzajem, aby Zmartwychwstały Pan, umocnił naszą osobistą wiarę w to, że nas niezmiennie kocha i mocą tej miłości nieustannie przemienia. Niech łaska nadziei, ożywia w nas radość pełnej komunii z Bogiem, a Zmartwychwstały Jezus rozpali na nowo miłość – w oczekiwaniu, na wieczyste Gody Baranka, których zapowiedzią jest codzienna Uczta Eucharystyczna – Msza Święta, a szczególnie Wielkanocna. Niech Chrystus uczyni nas żywymi znakami Jego miłosiernej miłości, a Maryja, matka zwycięskiego Króla Wieków, troskliwie prowadzi.

W duchowej jedności, opromienionej radością i chwałą Zmartwychwstania, w łączności na modlitwie z Czcigodnymi Dobroczyńcami pozostaję i życzę Państwu jeszcze wiele, wiele radości, zdrowia, długich lat życia oraz wszelkiej pomyślności na co dzień.

*Wesołego Alleluja!*

*ks. G. H. Zwanowski*

# LIST DO DOBROCZYŃCÓW I PRZYJACIÓŁ MISJI

Drodzy Dobroczycy,  
i Drodzy Przyjaciele Misji!

W orędziu na ostatni Światowy Dzień Misyjny, który rokrocznie obchodzimy w trzecią niedzielę października, Ojciec Święty Benedykt XVI napisał: „Misją Kościoła jest /.../ wzywianie wszystkich narodów do zbawienia dokonanego przez Boga przez swego Wcielonego Syna. Toteż konieczne jest ponowne zobowiązanie się do głoszenia Ewangelii, która jest zaczynem wolności i postępu, braterstwa, jedności i pokoju (por. Ad gentes, 8). Chcę „ponownie z naciskiem stwierdzić, że nakaz głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym posłannictwem Kościoła” (Ewangelii nuntiandi, 14), zadaniem i posłannictwem, które rozległe i głębokie przemiany obecnego społeczeństwa czynią jeszcze bardziej palącymi. /.../

Cały Kościół musi się angażować w misję *ad gentes*, dopóki zbawcze panowanie Chrystusa nie zostanie w pełni urzeczywistnione: „Teraz wszakże nie widzimy jeszcze, aby wszystko było Mu poddane” (Hbr 2, 8).

Nasze działanie misyjne jest konieczne. Wszyscy, bez wyjątku, zostaliśmy do niego zaproszeni. Ojciec Święty wskazuje nam, w jaki sposób możemy

włączyć się w to ogromne dzieło Nowej Ewangelizacji: „Proszę więc wszystkich katolików o modlitwę do Ducha Świętego, aby umacniał w Kościele zamiłowanie do misji szerzenia Królestwa Bożego oraz wspierania misjonarzy, misjonek i wspólnot chrześcijańskich zaangażowanych na pierwszej linii w tej misji, niekiedy w środowiskach wrogich i w prześladowaniach.



Wierni w kościele

Jednocześnie zapraszam wszystkich do dawania widzialnego znaku wspólnoty między Kościołami przez pomoc ekonomiczną, zwłaszcza w okresie kryzysu, jaki przeżywa ludzkość, aby młode Kościoły lokalne były w stanie oświecać ludy Ewangelią miłości.

Niech prowadzi nas w naszym działaniu misyjnym Maryja Panna, Gwiazda Nowej Ewangelizacji, która dała światu Chrystusa, danego jako światło narodów, aby zaniósł zbawienie „aż po krańce ziemi” (Dz 13, 37).”

Na pierwszym miejscu zatem jest modlitwa, którą może ofiarować każdy i zawsze, kiedy tylko zechce, niezależnie od swojego stanu czy zawodu. Na tę modlitwę czekają misjonarze. Nie jest bowiem łatwo głosić Ewangelię, Dobrą Nowinę opartą na miłości do Boga i szacunku dla każdego człowieka, w warunkach piętrzących się problemów i trudności społecznych, a czasem nawet prześladowań, gdy ludzie żyją w skrajnym ubóstwie i nędzy. Naszej modlitwy potrzebują także młode wspólnoty chrześcijańskie, aby mimo spartańskich warunków bytowania, nie



Wierni przed kościołem w buszu

zniechęcały się, ale wzrastały w wierze i dawały innym świadectwo ewangelicznej miłości.

Drugim znakiem solidarności i wspólnoty między Kościołami, jest pomoc materialna, na miarę naszych możliwości. Bez tej materialnej pomocy misyjna działalność w krajach głodu, wojen i prymitywnych, niekiedy okrutnych tradycji jest bardzo trudna, wręcz niemożliwa. Wszyscy, którzy swoimi ofiarami wspierają misje, o co prosi Papież, przyczyniają się do rozwoju tej działalności, a przez swoją ofiarność świadczą miłosierdzie potrzebującym i mówią im, jak wielce Miłosierny jest Bóg, w którego wszyscy wierzymy i którego kochamy.

Drodzy Państwo! Jesteście naszymi cennymi Współpracownikami w dziele ewangelizacji, w którym Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego na różnych kontynentach uczestniczy. Celem stworzenia głębszej jedności i lepszej współpracy nasz Referat Misyjny przygotował niniejszy Informator zatytułowany „Misyjnym Szlakiem”. Na jego łamach będziemy prezentować Państwu naszych Współbraci posługujących w dalekich krajach, ich pracę, trudności, jakie napotykają, oraz warunki, w jakich żyją tam ludzie. Ponadto pragniemy, aby Jezuicki Informator Misyjny pełnił rolę „pośrednika” między misjonarzami a tymi, którzy będą wspierali ich posługę, tak duchowo jak i materialnie. Na jego



łamach zamierzamy przedstawiać m.in. konkretne potrzeby i planowane projekty oraz informować naszych Darczyńców o poziomie ich realizacji.

Z ufnością powierzamy Wszechmocnemu Bogu wszystkich naszych Drogich Współpracowników i Przyjaciół Misji oraz wszelkie plany i zamiary związane z naszym lepszym zaangażowaniem się w działalność misyjną Kościoła. Prosimy jednocześnie naszego Zbawiciela, aby nam, w tych poczynaniach, łaskawie błogosławił.

*Ks. Cz. H. Tomaszewski SJ*

## ZAMBIA

Polscy jezuici pracują w Zambii od 1912 r.

Przybyli do krainy dzikich słoni, lwów i jadowitych węży, krainy, która szeroko rozciąga swoje przestrzenie dla zgłodniałych antylop, zebra i gazeli, pachnie niepowtarzalną zielenią uroczej sawanny. Kraj ten leży na północny wschód od utkanej wodospadami i pełnej złowrogich krokodyli i leniwych hipopotamów afrykańskiej rzeki Zambezi w jej najgłębszym zakolu. Nasi zakonnicy dotarli tu w związku z niecodziennym wydarzeniem. Wypędzono ich bowiem z Mozambiku, położonego nad Oceanem Indyjskim na południowy wschód od Zambii. Był to skutek zamieszek portugalskiej rewolucji.

Galicijscy jezuicy znaleźli wówczas w Zambii teren do dalszej działalności misyjnej, do dalszej pracy na chwałę Pana. Dołączyli do nich jeszcze inni jezuicy misjonarze z Polski. Z ogromnym za-

pasem nowych sił i zapału podjęli trudne zadanie ewangelizowania ludności zamieszkującej Zambię, zwaną wcześniej Rodezją Północną. Była to ludność w dużej mierze pogańska. Przygotowywali więc pierwszych kandydatów do chrztu świętego, zakładali parafie, w większych osadach organizowali szkoły dla dzieci, kształcili przyszłych nauczycieli i katechistów. Potrzebującym służyli radą w różnych dziedzinach życia.

Wśród wielkich misjonarzy pracujących w Zambii trzeba koniecznie wspomnieć przynajmniej jednego polskiego jezuitę, przemierzającego niebezpieczne ścieżki łączące osady i wioski afrykańskiego buszu, w celu głoszenia tubylcom Ewangelii. Był nim ks. Adam Kozłowiecki SJ. Głosił on wraz z pozostałymi misjonarzami Dobrą Nowinę o miłości Boga do człowieka. Mówił tym prostym ludziom,



*Kard. A. Kozłowiecki*

że wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami w Chrystusie, że wszyscy jesteśmy równi wobec Boga, że wszyscy mieszkańcy Ziemi mają tę samą godność i te same prawa do dóbr materialnych, które Dobry Bóg stworzył dla wszystkich bez wyjątku. Zadanie misjonarza nie jest łatwe, bo nie może on ograniczać się tylko do mówienia. Oprócz głoszenia Ewangelii, zakładania stacji misyjnych, odprawiania Mszy św., sprawowania sakramentów i wcześniejszego do nich przygotowania wiernych, musi on także działać na rzecz potrzebujących, służyć im radą w różnych dziedzinach życia, chorym, cierpiącym i sierotom pośpieszyć z miłosierną pomocą. Gdy jest sam, bez

jakiegokolwiek pomocy przygotowanego personelu (a tak bywało w początkowych latach misjonarskiej służby pierwszych polskich jezuitów pracujących w Zambii) misjonarz musi być dla swoich podopiecznych lekarzem czy pielęgniarzem, który opatry rany i da lekarstwo otrzymane wcześniej od dobrych Rodaków. Dla powierzonych sobie czarnych piskląt misjonarz był wtedy ojcem i przyjacielem, wychowawcą i nauczycielem, instruktorem, który uczył ich jak efektywniej uprawiać ziemię, hodować zwierzęta domowe, budować bardziej funkcjonalne domy. Często był on „ostatnią deską ratunku” dla tonących w otchłaniach nędzy i beznadziejnych problemów nie do pokonania bez życzliwej pomocy. Był opiekunem dla sierot, doradcą i powiernikiem strapionych – jednym słowem kimś, na kogo można liczyć w każdej potrzebie. Z czasem zostały zorga-



nizowane w Zambii punkty opieki medycznej dla ludności misyjnej, których prowadzeniem zajęły się przybywające w Polski siostry służebniczki.

Temu skromnemu misjonarzowi, który niestrudzenie, dla Królestwa Bożego, wędrował po zambijskich ścieżkach, zmierzając na spotkanie z tubylcami, aby im głosić nieśmiertelne prawdy o Bogu i Jego Królestwie, ks. Adamowi Kozłowieckiemu, Ojciec Święty Jan XXIII powierzył kierowanie tworzącego się Kościoła lokalnego, mianując go początkowo administratorem apostolskim, następnie biskupem, wikariuszem apostolskim. Później, gdy Lusaka w 1959 roku stała się metropolią, został arcybiskupem metropolity. W roku 1998 papież Jan Paweł II wyniósł abp. Adama Kozłowieckiego SJ do godności kardynalskiej.

*Ks. Cz. H. Tomaszewski*



## MISJONARZE OBECNIE PRACUJĄCY W ZAMBII

Misja polskich jezuitów w Zambii nadal się rozwija. Obecnie, obok jezuitów innych narodowości, pracują tam następujący ojcowie i bracia z Polski: Klaus Cieszyński, Władysław Gągolski, Gerard Karas, Jan Kiełbasa, Bronisław Kondrat, Andrzej Leśniara, Józef Matyjek, Józef Oleksy (od roku 2000 pracuje w Malawi), Jakub Rostworowski, Michał Szuba, Tadeusz Świderski, Franciszek Woda i Ludwik Zapala.

### KS. GERARD KARAS SJ



### ZAMBIJSKIE DOŚWIADCZENIA

Kiedy tylko przyleciałem z kolegą do Zambii, od razu rozpoczęły się przygody. Nasz nowy przełożony, Ojciec Prowincjał, zaproponował nam dwa miejsca pracy: Chikuni i Chomę. Ja dużo słyszałem o Chikuni, a prawie nigdy o Chomie. Wobec tego szybko wykalkulowałem, że Chikuni musi być miastem a Choma to wioska. Jeden z nas miał iść do Chikuni a drugi do Chomy. Ja pochodzę z miasta, więc szybko zgłosiłem się do Chikuni, a mój kolega, który woli naturę i tereny wiejskie, zgodził się na Chomę. Można wyobrazić sobie nasze zaskoczenie, kiedy to dojechalśmy do Chomy, a to 40-tysięczne miasto, natomiast Chikuni to misja w wiosce, w buszu, 11 km od głównej drogi, co prawda rozbudowana, ale daleko od poczty, sklepów, nie mówiąc o innych atrakcjach. No, ale nie chcieliśmy już decyzji zmieniać i zostało tak, jak zadecydowaliśmy.

Dosyć szybko odkryłem, że chociaż misja Chikuni jest w wiosce, to jednak odgrywa dużą rolę w rozwoju Kościoła katolickiego na terenach południowej Zambii. To właśnie tutaj powstała pierwsza misja jezuitska w Zambii, założona przez Francuza,

o. Józefa Moreau już w roku 1905. Oprócz głoszenia Ewangelii i udzielania sakramentów św. rozwijał on wśród tamtejszej ludności rolnictwo. Ludzie często głodowali, bo plony były bardzo ubogie, ale wprowadzenie pługa (z drewna) oraz użycie wołów, jako zwierząt pociągowych zmieniło sytuację diametralnie. Powoli ludzie przekonali się o wartości oświaty i szkolnictwa. Następcy o. Moreau, polscy misjona-



rze, a szczególnie o. Zabdyr, rozwinęli wspaniale system szkół podstawowych. W stosunkowo krótkim czasie powstało ich prawie 50!





Dzisiaj Chikuni posiada dwie duże szkoły podstawowe, dwie szkoły średnie (w tym jedna dla chłopców jest z internatem) oraz pomaturalne studium nauczycielskie, kształcące nauczycieli dla zambijskich szkół podstawowych. Oprócz tego dwaj polscy jezuici, księża Świdorski i Leśniara, założyli nie tylko lokalną stację radiową, ale także wprowadzili program nauczania przez radio dla dzieci, które nie znalazły miejsca w podstawówkach prowadzonych przez rząd. Dlatego Chikuni jest sławne w Zambii. Jest to centrum kształcenia nauczycieli oraz szczyt się najlepszymi szkołami w całym kraju!

Szybko polubiłem to miejsce i moją pracę w szkołach. Ale na początku nie było łatwo. Dopiero co nauczyłem się jako tako języka angielskiego a już wyznaczono mnie do nauczania Zambijczyków historii Zambii na poziomie szkoły średniej. A ja byłem w kraju dopiero trzy miesiące!!! No, ale spróbowałem, chcąc udowodnić, że to był błąd ze strony przełożonych lub dyrekcji szkoły. Ku memu wielkiemu zdziwieniu nie miałem kłopotów w klasie. Uczniowie wspaniale współpracowali, chętnie się uczyli. Zresztą uczyliśmy się razem, z tym, że ja byłem trzy kartki do przodu z podręcznika. Właściwie tych podręczników nie było tak dużo. W Zambii każda szkoła ma zorganizować podręczniki dla uczniów. Nie ma tam systemu zakupu podręczników używanych – wszystkie książki są własnością szkoły. Uczniowie, a właściwie ich rodzice, muszą tylko zadbać o zestaw zeszytów, przybory szkolne, mundurek i buty.

Szkoły w Zambii były dawniej bezpłatne, ale obecnie za szkołę, szczególnie średnią lub wyższą, trzeba płacić. I tutaj pojawia się problem. Bo 80

proc. ludności Zambii to bezrobotni. Utrzymują się z małego poletka, gdzie uprawiają jarzyny i warzywa, np. kapustę, pomidory, cebulę albo najmują się do jakiejś pracy dorywczej. A rodziny mają liczne, po sześćoro-siedmioro dzieci! Z trudem znajdują środki na żywność, a o szkole nie ma nawet co marzyć. Potrzebna jest pomoc na finansowanie edukacji. Tym bardziej, że w wielu rodzinach dzieci straciły rodziców wskutek strasznej choroby AIDS. Dlatego często przychodzą do nas, do misjonarzy, nawet babcie ze swoimi wnukami, prosząc o pomoc materialną, żeby 10, 12-latki mogły pójść do szkoły. W okolicach samego Chikuni jest ponad tysiąc takich dzieci potrzebujących pomocy. Ci chłopcy i dziewczęta są zdolni, chętnie chcą się uczyć, ale sytuacja im to uniemożliwia i to nie z ich winy! Dlatego spora część misyjnych środków finansowych idzie właśnie na umożliwienie nauki młodzieży i dzieciom zambijskim, aby stworzyć im lepsze szanse na przyszłość. Kontynuujemy przez to zaszczytne tradycje szkół i misji jezuickich, przyczyniamy się do zapewnienia lepszego startu życiowego młodym w niepodległej już Zambii, która jednak dalej zmaga się z biedą, zadłużeniem zagranicznym, wyzyskiem i korupcją. Ufamy, że wychowamy pokolenie Zambijczyków, którzy będą mogli wziąć losy kraju w swoje ręce i wykuwać lepszą przyszłość dla siebie i dla innych, w oparciu o prawdziwe wartości wiary chrześcijańskiej i nauczanie Kościoła katolickiego.

*Ks. Gerard Karas SJ*





## KS. ANDRZEJ LEŚNIARA SJ



*Chrzest w Namakube*

Urodziłem się w Nowym Sączu i tam są moje korzenie chrześcijańskie i misyjne. Pracowałem w Tanzanii, jako wolontariusz z V.M.M. (Ochotniczy Ruch Misyjny). Po powrocie do Polski wstąpiłem do nowicjatu. Studiowałem w Krakowie, Dublinie i Toronto.

Po święceniach, mimo że chciałem wrócić do Tanzanii, przełożony zaproponował mi Zambię, gdzie nasza prowincja miała duże potrzeby. Po przyjeździe zacząłem pracować w Namwali (dystrykt w południowej prowincji Zambii), a potem już w Chikuni, gdzie wraz z o. Tadeuszem Świdorskim i o. Maurice Leachy prowadzimy parafię założoną przez jezuitów już w 1905 roku. Rozciąga się ona z dala od wielkich miast, na przestrzeni 10 000 km<sup>2</sup>. Obejmuje 3 ubogie okręgi rolnicze, zamieszkałe przez ludność Batonga. Mamy w niej 21 stacji misyjnych. Każda stacja misyjna ma tzw. Small Christian Community (małe wspólnoty parafialne), które spotykają się na czytaniu Pisma Świętego i pomagają sobie. Tych małych wspólnot jest ponad 170.

Oprócz systematycznej pracy duszpasterskiej parafia prowadzi liczne projekty. Dla miejscowej ludności są one wręcz niezbędne, ale aby mogły być realizowane potrzeba ogromnych pieniędzy. Dla przykładu: projekt Home Base Care pochłania około \$200 000 na rok, Radio Chikuni ponad \$100 000. Wydatki parafii za rok 2009 wyniosły blisko \$500 000.

Projekt Home Base Care zapoczątkowała epidemia AIDS. Próbuje on odpowiedzieć na problemy tych, którzy żyją z wirusem HIV, ale też tych, którzy się nimi opiekują. Choroba AIDS spowodowała ogromny wzrost ilości sierot; zdarza się, że jedenastolatek musi zajmować się 10-osobową rodziną. Bez

pomocy nie tylko nie potrafi jej wyżywić, ale też nie jest w stanie zapewnić sobie, ani swemu rodzeństwu, żadnej edukacji.



*Kopanie studni*

Z kolei radio parafialne w Chikuni próbuje zintegrować różne projekty, pomóc wykorzystać dary członków wspólnoty oraz wyjść naprzeciw problemowi braku podstawowej edukacji tworząc szkołę radiową.



*Uprawa kukurydzy*

Pierwszy misjonarz, o. Moreau, który w 1905 roku parafię Chikuni zakładał, od samego początku widział potrzebę uczenia miejscowej ludności. To on uczył lud Tonga jak używać pługu i jak dbać o bydło. Natomiast ojciec Zabdyr (Polak) zbudował w 1925 roku 45 szkół podstawowych i wyszkolił pierwszych nauczycieli. Radio Chikuni wpisuje się w tę tradycję pierwszych misjonarzy, poszukując nowych rozwiązań i nowych sposobów odpowiedzi na trudne tutejsze problemy.

Poza tym kończymy dwie szkoły i chcemy budować więcej; wiercimy studnie dla szkolnych ogrodów i potrzebujemy pokryć dachy dwóch kaplic.

Ufamy, że z Bożą pomocą i przy materialnym wsparciu hojnych i wspaniałych Rodaków, będziemy w stanie dalej realizować nasze przedsięwzięcia.

*Ks. Andrzej Leśniara SJ*

## INTERAKTYWNA SZKOŁA RADIOWA

### Kim my jesteśmy:

Szkoła Radiowa Chikuni jest jednym z projektów parafii Chikuni.

Od ponad 8 lat prowadzimy szkołę radiową nazywaną powszechnie „Taonga Market”. Program szkoły obejmuje materiał klas od pierwszej do siódmej i jest w pełni akceptowany przez Ministerstwo Edukacji. Nasza radiowa szkoła jest polecana jako sprawdzony model dla innych, którzy zaczynają, czy już wdrażają podobny program. Nasi pierwsi absolwenci, po zdaniu państwowego egzaminu ukończenia siódmej klasy, zapewnili sobie miejsca w szkołach ponadpodstawowych.

Współpracowaliśmy do tej pory z USAID (Amerykańską Agencją Rozwoju Międzynarodowego). Ich projekt się zakończył, ale my chcemy kontynuować szkołę radiową, teraz już sami, niestety bez ich fi-



*Klasa z radiem nakręcanym na korbkę i panel słoneczny*

nansowej pomocy. Czujemy, że nie możemy zawieść tych, którzy dopiero zaczęli z nami edukację. Chcemy umożliwić naukę tym, którzy z różnych powodów edukacji otrzymać nie mogą. Wykształcenie jest ważnym elementem w życiu ludzi, którzy nie mają możliwości zarobienia na siebie. Nasze wspólnotowe radio, funkcjonujące w środowisku biednej, rolniczej ludności, próbuje jej pomóc, ale ma niewielkie zasoby finansowe. Potrzebujemy pomocy z zewnątrz. Aby kontynuować nasz projekt, potrzebujemy pieniędzy na emitowanie i monitorowanie programu szkoły.

### Potrzeby:

Plemię Tonga to drobni rolnicy, którzy żyją tylko z tego, co urodzi ich niewielki kawałek ziemi. Nie mają innego dochodu. Dzieci nie tylko pomagają w uprawie roli, ale niejednokrotnie bywają de-

facto rolnikami i nie mogą chodzić do normalnej szkoły. Jeżeli chodzą, to w porze deszczowej często przestają. Innym problemem są wczesne ciążę, które nie pozwalają dziewczętom ukończyć szkoły. Wybór na naukę odpowiedniej pory (w południe, kiedy



*Klasa w buszu*

się wypoczywa, bo za gorąco by pracować) pozwala dzieciom pogodzić pracę w polu ze szkołą (radiową). Przed i po transmisji interaktywnej audycji dzieciom pomagają instruktorzy wybrani spośród wspólnoty. Tym, którzy przyswajają wiedzę wolniej, pomagają oni dostosować się do poziomu grupy; rozwiązują też inne problemy nauczania. Instruktorzy są integralną częścią sukcesu albo niepowodzenia w klasie radiowej. Ponieważ zostali wybrani ze wspólnoty i nie są nauczycielami (często tylko po 9. klasie), potrzebują treningu i pomocy profesjonalnych nauczycieli. My zapewniamy to przez warsztaty nauczycielskie, kontrolę w klasach, dostarczenie materiałów takich jak tablice, zeszyty, książki, kreda, ołówki, etc.

### Opis Projektu:

„Taonga Market” liczy obecnie 15 ośrodków-szkół i około 1500 dzieci (zależy od roczników, które akurat podejmują edukację). Nauczanie prowadzimy przemienne: roczniki parzyste i nieparzyste. Naszym celem jest zapewnienie edukacji podstawowej w zakresie siedmiu klas, która odpowiada tej samej strukturze w szkołach państwowych. Uczniowie, którzy doszli do klasy siódmej mogą przystąpić do egzaminów Ministerstwa Edukacji w pobliskiej szkole. Jeżeli zdają, mogą kontynuować edukację w szkole ponadpodstawowej. Aby tego wszystkiego dokonać, pracujemy w takich ośrodkach razem ze wspólnotami. One muszą wybrać odpowiednie miejsce, stworzyć komitet szkoły radiowej i znaleźć odpowiednią osobę na instruktora. Zespół wolontariuszy (nauczycieli

na emeryturze, ekspertów rolniczych – agronomów) zapewnia pomoc instruktorom, śledzi pracę i jakość uczenia. Ogródki szkolne pomagają uczyć dzieci, jak dbać o warzywa organicznie, sadzić drzewa, itp. Jest to część programów „Zapewnienie pożywienia”



Ogródek szkolny

i „Zasadzanie drzew”, w miejsce tych wyciętych na wypalanie węgla drzewnego i cegieł na sprzedaż. Z powodu braku czasu antenowego i małego zespołu radiowego, dzieci są przyjmowane do pierwszej klasy tylko co drugi rok. Dlatego w jednym roku mamy klasy 1, 3, 5, 7 a w drugim 2, 4, 6. Dziecko, które zaczęło klasę pierwszą, kończy program w siedem lat.

#### **Ile potrzeba:**

Rok szkolny ma tutaj trzy okresy (terms). Koszt wyemitowania programów edukacyjnych na jeden okres wynosi ponad \$5 000. Na trzy okresy potrzebujemy nieco ponad \$15 000. To pozwala nam pokryć emisje i podstawowe interaktywne monitorowanie programu w centrach.

#### **Konkluzja:**

Edukacja jest ogromnym darem poprawiającym życie ludzi. Jej dobrodziejstwo pozostaje prawie niezauważane w krajach, które mają jej pod dostatkiem i w różnych wersjach. Tymczasem nawet geniusz, który nie ma dostępu do edukacji, nie może rozwinąć swego daru, nie może pomóc sobie ani innym. Przez szkołę radiową powtarzamy za św. Ireneuszem: „Chwałą Boga jest żyjący człowiek”.

Edukacja podstawowa nie zarabia na sobie – trzeba w nią inwestować.

Prosimy o wsparcie na przynajmniej rok, abyśmy mogli kontynuować pomoc dzieciom w Parafii Chikuni.

*Ks. Andrzej Leśniara SJ*

## **KS. JAKUB MARIA ROSTWOROWSKI SJ**



Mumbwa, 3.11.2009 r.

### **WYPRAWA DO CHUNGA**

Z 35 stacji misyjnych naszej rozległej parafii najwięcej emocji, trochę strachu i niezapomnianych przeżyć dostarcza Chunga. Odwiedzamy tam małe osiedle dla straży parku narodowego, który jest rezerwatem wszelkiego rodzaju afrykańskich zwierząt. By dojechać do skupiska zwierząt w pobliżu wielkiej rzeki Kafue trzeba pokonać około 80 km. Jest to jakby pas ochronny, gdzie nie wolno osiedlać się ludziom. Po pokonaniu tego odcinka, już przy drodze, pojawiają się antylopy, zebry, dzikie świnie i od czasu do czasu całe rodziny słoni. Parę razy, kiedy słonie przechodziły drogę, musiałem zatrzymać samochód



Dzieci przed szkołą w buszu



*Zburzony przez wichurę kościół*

i odczekać. Są agresywne. Mogą przewrócić auto i wyrzucić krzywdę pasażerom. Bardzo niebezpieczne jest też fotografowanie słonia z bliska, z użyciem flesza, bo on myśli, że to światło może go zabić. Tak zdarzyło się jednej białej turystce, gdy nieostrożnie zbliżyła się do słonia robiąc zdjęcia. Trąbą uniósł ją w



*Kopanie studni*



*Budowa kościoła*

górze, uderzył o ziemię i stratował przednimi nogami. Ten wypadek spowodował, że słoń został zastrzelony. W jego ciele znaleziono ok. 50 kul. Potwierdza to, że jak się strzela do słonia to kule wchodzą w jego ciało jak w poduszkę. Słonia można zabić jedynie trafiając w serce, lub w mózg.

Na miejscu w Chunga jest skupisko około 200 ludzi, ze szkołą podstawową i internatem. Wszędzie można spotkać małpy, bardzo blisko domów przechodzą antylopy i dzikie świny, szukające odpadków jedzenia. Od czasu do czasu blisko zabudowań majestatycznie kroczy słoń.

Mszę św. w Chunga odprawiam w klasie miejscowej szkoły, gdzie też modlą się ludzie z innych Kościołów. Ostatnim razem wydarzył się można powiedzieć cud, bo na Msze św. przyszli także protestanci i zielonoświątkowcy. Było nas wszystkich ponad 100 osób. Czuję, jak ludzie potrzebują kapłana i jak wszyscy tęsknią za sakramentami. Tym razem jak spowiadałem, dosłownie dwa metry od mojego miejsca, przeleciała duża grupa afrykańskich dzików. Później skomentował to katechista, tłumacząc, że chciały się wyspowiadać. Ja natomiast żartuję, że w Chunga do Mszy św. służą mi słonie. W Chunga zawsze doświadczam potęgi i mocy Bożego stworzenia. Na każdym miejscu coś się rusza i ucieka, ale nie za daleko, bo zaraz ciekawie się przygląda. Zwierzęta są tutaj ufne, bo nikt do nich nie strzela. Ta harmonia świata przyrody i piękna zawsze zostawiają mi niezapomniane przeżycia. Dzielę się tym, bo jest to jedna z największych nagród za moją pracę misyjną w Zambii.

*Szczęść Boże!*

*Ks. Jakub Maria Rostworowski SJ*

## KS. JÓZEF OLEKSY SJ



Kasungu, 16.10.2009 r.

## MISJE

W roku 1985 przyjechał do Polski biskup z Madagaskaru gdyż chciał znaleźć chętnych na misje w tym kraju. Wśród ochotników na wyjazd byłem również ja. Kiedy nadarzyła się okazja rozmowy z o. Prowincjałem Bogusławem Steczkiem, wspominałem mu, że myślę o misji na Madagaskarze. W czasie rozmowy dowiedziałem się, że już trzech jezuitów z naszej prowincji wyraziło chęć wyjazdu na „Czarny Ląd”. W dalszej rozmowie zasugerował mi wyjazd do Zambii, bo jak powiedział „Zambia to polska misja”. Po krótkiej dyskusji zgodziłem się na to. Najpierw musiałem uczyć się języka angielskiego, gdyż w Zambii oficjalnym urzędowym językiem jest angielski.

W kraju tym, jak mi powiedział arcybiskup Adrian Mugandu, są 72 języki i byłoby trudno wybrać któryś z lokalnych języków na oficjalny. W celu nauki angielskiego pojechałem do Irlandii i byłem tam ponad rok czasu. 25 stycznia 1988 roku wyjechałem z Londynu do Zambii. Po rocznym pobycie w Lusace wysłano mnie na kurs lokalnego języka chinyanja, który trwał trzy miesią-

ce. Po wspomnianym kursie skierowano mnie do parafii o nazwie Katondwe. Leży ona w odległości 270 km na wschód od Lusaki. Jeśli chodzi o przestrzeń, to jest ogromna. Sama długość wynosi ponad 90 km. Rzeczą, która zasługuje na wspomnienie jest fakt, że w listopadzie temperatura dochodzi do 50 stopni w cieniu, a nawet więcej. Wówczas czuje się, że jest naprawdę gorąco. Jednym z problemów w misjonarskiej pracy są też duże odległości do stacji misyjnych. Z Katondwe do najbliższej stacji jest 9 km, a do najdalszej 60 km. Trzeba tutaj dodać, że drogi są „buszowe”. Jeśli kapłan chce ludziom pomagać w sprawach duchowych, to powinien mieć z nimi częsty kontakt. Duże odległości są przeszkodą w realizacji celu.

Parafia Katondwe sąsiaduje z Mozambikiem. W Mozambiku przez wiele lat toczyła się wojna domowa i sporo misjonarzy musiało wyjechać. Po ustaniu konfliktu reprezentanci z wielu wiosek prosili mnie, abym przyszedł do nich z posługą duszpasterską. Po upewnieniu się, że władze lokalne nie są temu przeciwnie, zacząłem odwiedzać niektóre miejscowości w Mozambiku. Dotarłem do miejsc,



gdzie ponad 25 lat nie było kapłana. Ludzie, którzy chcieli mieć księdza, musieli włożyć wiele wysiłku – np. przygotować przeprawę przez rzekę, która w czasie pory deszczowej w niektórych miejscach

osiągała szerokość do 1 km. Pod koniec mojego pobytu w Katondwe odwiedzałem siedem miejscowości w Mozambiku, które swoimi rozmiarami przypominały duże parafie.

Życie ludzi w parafii Katondwe było i jest trudne również z tego powodu, że pora deszczowa była tam zawsze gorsza niż w innych miejscach Zambii. Odbijało się to na zbiorach kukurydzy, która jest podsta-



wą wyżywienia. Były lata, kiedy musiało się organizować żywnościową pomoc. Dla wszystkich jednak nie starczało i wielu cierpiało głód.

W sierpniu 2000 roku tutejszy Prowincjał skierował mnie do Malawi (wschodni sąsiad Zambii), aby otworzyć nową jezuicką parafię w miejscowości, która nazywa się Kasungu. Przybyłem tam 15 września. Przez pierwsze trzy tygodnie mieszkalem w sąsiedniej parafii ojców karmelitów, gdyż nasz dom nie był wykończony. Otwarcia nowej parafii pod wezwaniem św. Józefa 22 października 2000 r. do-



konał biskup Tarscisius Ziyaye (obecnie arcybiskup w Blantyre). Struktura parafii przedstawia się następująco: kościół parafialny w Kasungu, stacje misyjne i wokół nich małe wspólnoty (w miejscowym języku nazywają się „mipakati”). Zasadniczo kapłan przyjeżdża do stacji misyjnych dwa razy w ciągu trzech miesięcy. Staram się odwiedzać również małe wspólnoty dwa razy w ciągu roku. W moim przypadku oznacza to spotkanie z ludźmi i sprawowanie sakramentów. Nie jest dobrze, że tak rzadko parafianie mają kontakt z kapłanem, ale księży po prostu brakuje. Również tutaj duże odległości są przeszkodą w częstych spotkaniach z duszpasterzem. Najdalsza stacja misyjna znajduje się 65 km od parafii. Trudno się spodziewać, aby z takiej odległości ludzie przychodzili do kościoła, kiedy nie ma systematycznej komunikacji, a jedynie przez okazje można dotrzeć do Kasungu.



A teraz o innej sprawie. O problemie stosunkowo świeżym, bo istniejącym tu od kilkunastu lat: o chorobie AIDS. Jej skutki są bardzo dotkliwe. W rozmowach z ludźmi usłyszałem, że w naszej parafii jest około 2000 sierot, gdyż rodzice (jedno lub obydwójce) zmarli na tę chorobę. Obecnie w naszej parafii ponad 500 sierot korzysta z pomocy, chcąc ukończyć szkołę podstawową lub średnią. Otrzymują wsparcie w postaci żywności, mundurka szkolnego, a nawet nawozów sztucznych do uprawy kukurydzy. Wspomniana pomoc przychodzi ze Słowenii. Niestety, problem z sierotami będzie się nasilał i chyba nikt nie jest w stanie skutecznie im wszystkim pomóc. Ale ogromnie się cieszymy z każdej ofiary przeznaczonej dla biednych sierot (w lokalnym języku sieroty – „amasiye”).

*Ks. Józef Oleksy SJ*

**KS. HENRYK DZIADOSZ SJ**



Chmielnicki, 22.10.2009

## **SZANOWNI DOBROCZYŃCY!**

Nazywam się ks. Henryk Dziadosz. Pochodzę z Nowego Sącza, z jezuickiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. W kościele parafialnym zostałem ochrzczony, tutaj przyjąłem I Komunię św., tutaj byłem bierzmowany i tutaj odprawiałem swoją prymicyjną Mszę św. 26.08.1979 r. Pracowałem w wielu parafiach w Starej Wsi, w Krakowie u św. Barbary, w domach rekolekcyjnych w Czechowicach Dziedzicach i w Częstochowie. Ostatnich 10 lat jestem na Ukrainie – dwa lata we Lwowie, gdzie pomagałem w formacji sióstr i księży obrządku greckokatolickiego, a od 8 lat jestem w parafii św. Anny w 250-tysięcznym mieście Chmielnicki.

Nasza parafia jest jedną z niewielu, która była otwarta w czasie całego okresu stalinizmu, poza kilkoma latami powojennymi. Władza komunistyczna zezwalała na krótkie pobyty duszpasterza, a od roku 1973 bez przerwy był obecny ksiądz, który prowadził duszpasterstwo. Tym kapłanem był najpierw przez 24 lata ks. Witautas Merkis, jezuita z Litwy. Po nim nastąpił ks. Tadeusz Sarota SJ, a od pięciu lat ja jestem proboszczem tej wyjątkowej parafii. Dlatego wyjątkowej, ponieważ był to jeden z niewielu kościołów czynnych na obszarze całej obecnej Ukrainy. Tutaj też jest wielu męczenników, którzy oddali życie

za wiarę, za posiadanie Pisma Świętego, za przynależność do Róży. Odnalezione w miejskim archiwum dokumenty z czasów represji stalinowskich są wyrokami np. za przynależność do wrogiej narodowi organizacji pod nazwą „Różaniec”, wyrok: rozstrzelać.

Nasza parafia jest stosunkowo, jak na tutejsze warunki, duża. W niedzielę przychodzi ponad 1200 osób, a oprócz tego dojeżdżamy do trzech kościołów w obrębie 20 km. W ostatnich latach, dzięki pomocy Dobroczyńców, wybudowaliśmy dom katechetyczny – rekolekcyjny z pięknymi salami dla katechezy i różnych spotkań modlitewnych. Odremontowaliśmy też wnętrze naszego kościoła. W pozostałych kościołach (w Czarnym Ostrowie i Maćkowcach) oraz w kaplicy w Wolicy również przeprowadziliśmy remonty, sprawiając, że one stały się godnymi i pięknymi miejscami kultu, miejscami spotkania wiernych z Bogiem. Ta nowa estetyka jest odpowiedzią Kościoła na próbę totalnego zniszczenia piękna i dobra przez sowiecki totalitaryzm. Również w ubiegłym roku zaczęliśmy budować dom katechetyczny w wiosce Maćkowce, w większości zamieszkałej przez potomków Polaków, którzy osiedlili się tam w minionych wiekach. Został zbudowany garaż i sala katechetyczna na parterze. Pod koniec sierpnia 2009 r. doprowadziliśmy do otwarcia tej salki na katechezę, i dzieci już od 1 września mogą się w niej uczyć. Trwają prace nad ukończeniem I piętra, gdzie ma być mieszkanie dla duszpasterza. Jak dotąd obsługujemy to duszpasterstwo dojeżdżając z parafii św. Anny z Chmielnickiego.

Pragnę podziękować wszystkim Dobroczyńcom za ich ofiarną pomoc. Otrzymaliśmy bowiem od ekonomy misyjnego naszej prowincji, ks. Czesława Tomaszewskiego, z ofiar składanych przez Drogich Państwa, sumę 37 000 zł na wykończenie domu katechetycznego. Ufamy, że przy tej hojnej pomocy uda nam się doprowadzić do końca rozpoczętą budowę.

Dzięki Waszej ofiarności, Drodzy Państwo, ten Kościół, który tak bardzo ucierpiał od totalitarnego systemu, teraz powoli odradza się i wypełnia zadanie powierzone Mu przez Jezusa Chrystusa: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody...”. Pamiętajmy o Was i modlimy się o wszelkie potrzebne łaski dla Was i Waszych rodzin.

*Ks. Henryk Dziadosz SJ*

# WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI

Referat Misyjny Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego pragnie organizować różnego rodzaju akcje mające na celu wspieranie dzieła misyjnego w świecie, w które od lat nasza prowincja jest zaangażowana. Wszyscy, którzy chcieliby włączyć się w to dzieło misyjne, mogą to uczynić przede wszystkim przez modlitwę zanoszoną do Pana Żniwa w intencji siewców Ewangelii, misjonarzy-rodaków tam działających. Wielce cennym darem wspierającym misyjny siew jest pokorne przyjęcie cierpień i niedogodności, jakie niesie życie, i ofiarowanie ich Bogu na Jego większą chwałę oraz w intencji misji.



„Lecz On (Jezus) rzekł do nich: Wy dajcie im jeść” (Łk 9,13), „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Nie można głosić Ewangelii miłości nie czyniąc jednocześnie uczynków miłosierdzia. W dalekich krajach misyjnych, spragnieni Ewangelii Chrystusa żyją bardzo często w skrajnej biedzie i nędzy. Przez nasze drobne ofiary materialne możemy złagodzić ich cierpienie i przyczynić się do budowania braterstwa, jedności i miłości w świecie.

Dzieło misyjne może się rozwijać dzięki współpracy wszystkich, tak duchownych jak i świeckich, misjonarzy pracujących w dalekich krajach, jak i tych, którzy ich wspierają duchowo i materialnie. Jezuici Prowincji Polski Południowej prowadzą działalność misyjną w Zambii i Malawi, Brazylii, Mozambiku, Paragwaju, Chinach, na Madagaskarze, w Rosji, Czechach, Rumunii i na Ukrainie.

Jeśli chcesz wesprzeć materialnie naszych misjonarzy lub ich konkretny projekt misyjny – oto nasz adres oraz numer konta:

## REFERAT MISYJNY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

Mały Rynek 8

31-041 KRAKÓW

e-mail: [procmisspme@gmail.com](mailto:procmisspme@gmail.com)

Nr konta:

50 1240 2294 1111 0010 2222 3570 (wpłaty w PLN)

52 1240 2294 1787 0010 2300 2206 (wpłaty w USD)

Przy składaniu ofiary z przeznaczeniem na:

1. **adopcję serca** proszę zaznaczyć dopiskiem: „**adopcja serca, dla .....**(nazwisko dziecka)”
2. **patronat misyjny**, zaznaczyć dopiskiem: „**patronat misyjny, dla.....** (nazwisko misjonarza)”
3. **intencję mszalną**, zaznaczyć dopiskiem: „**ofiara na Mszę świętą**”. Następnie treść intencji należy dosłać listownie lub e-mailem, zaznaczając o jaką Mszę św. chodzi: o **indywidualną, zbiorową** czy „**Gregoriankę**”.

*Potwierdzenie przyjęcia intencji mszalnych wraz z datą ich odprawienia przesyłamy pocztą.*



## ADOPCJA SERCA

Afryka kojarzy nam się z widokiem biednych, żyjących w głębokiej nędzy ludzi, niedożywionych dzieci, dużą liczbą analfabetów. Ale niekoniecznie musi tak być. Możemy pomóc, na miarę naszych możliwości, aby ich życie ujrzało nową rzeczywistość. Możemy pomóc, aby dzieci te, które z racji trudnej sytuacji materialnej pozostają poza zasięgiem alfabetyzacji, zaczęły uczęszczać do szkoły wraz z innymi swoim rówieśnikami. Aby i dla nich zajaśniał promyk nadziei na lepsze jutro. Taką formą pomocy ofiarowanej bezpośrednio biednym dzieciom jest „adopcja serca”.

Adopcja serca to opieka duchowa oraz materialna zaoferowana sierocie czy biednemu dziecku. Opieka duchowa polega na regularnej modlitwie w intencji tego adoptowanego dziecka. Materialna, to wpłacanie raz na miesiąc małej kwoty pieniężnej (15 euro, co równa się ok. 65 zł miesięcznie) przeznaczonej na opłacenie szkoły, zakupienie przyborów szkolnych oraz, w zależności od sytuacji, skromne utrzymanie. Do adopcji serca może włączać się każdy: pojedyncze osoby, rodziny, grupy osób.

Zainteresowanych prosimy o kontakt.



## PATRONAT MISYJNY

Za dzieło misyjne Kościoła odpowiedzialni są wszyscy. Nie wszyscy jednak mogą wyjechać na misje, ale każdy może pomagać misjonarzom w spełnianiu ich posłannictwa. Wszyscy mogą wspomagać wybranego misjonarza duchowo przez modlitwę lub ofiarowanie cierpień i niedogodności, jakie niesie życie, w jego intencji. Również materialnie, co polega na składaniu drobnych ofiar pieniężnych przeznaczonych na wsparcie pracy misyjnej dowolnie wybranego misjonarza.

Zainteresowanych prosimy o kontakt.



## INTENCJE MSZALNE

Inną formą pomocy misjonarzom może być przekazanie im intencji mszalnych. Intencje są najczęściej jedynym źródłem utrzymania kapłanów, szczególnie w krajach misyjnych. Można zamawiać Msze zwane „Gregoriankami”, Msze św. jednorazowe oraz zbiorowe. Przyjmujemy je przez cały rok, tak za żyjących jak i za zmarłych. Msza św. Gregoriańska

to 30 Mszy odprawianych przez kolejnych 30 dni w intencji jednej osoby zmarłej. Natomiast podczas Mszy zbiorowej jeden kapłan modli się w intencjach wielu ofiarodawców.

Zgłoszenia intencji mszalnych można kierować do Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego (adres i nr konta na str. 16)

## LISTY

### PROŚBY

2nd November, 2009  
From: Chankhanga School, Box 73, Kasungu

Sir,  
It is a pleasure to write you to tell you about the status of our boys and girls in our school. We have boys and girls who are poor, they come from poor families they cannot even buy uniform or shoes. They cannot even afford to buy soap, sugar even exercise books, pens and pencils. Your assistance can be of great help, and these boys and girls will be much assisted. This time they are about 12 boys and girls.  
ER. Chakhaza (Coordinator)  
PA. Mdzitambira (Head teacher)



02.11.2009

Od: Szkoła Chankhanga  
Box 73, Kasungu

Szanowny Księżu,

Chętnie piszę do Księdza, aby powiedzieć o sytuacji uczniów i uczennic naszej szkoły. Mamy w naszej szkole biednych chłopców i dziewczęta, którzy pochodzą z ubogich rodzin. Nie stać ich na kupno najpotrzebniejszych rzeczy, takich jak: mundurek szkolny, buty, zeszyty do ćwiczeń, pióra czy długopisy, nawet na mydło i cukier.

Księdza pomoc jest im bardzo potrzebna, ci uczniowie (chłopcy i dziewczęta) bardzo jej potrzebują. W tej chwili jest ich dwanaścioro.

*Er. Chakhaza (koordynator)*

*PA. Mdzitambira (dyrektor)*

## PODZIĘKOWANIA

20<sup>th</sup> november, 2009

To: Fr. Cz. Tomaszewski SJ

From: The children of Chankhanga school.  
P.O. Box 73, Kasungu.

Dear Fr. Cz. Tomaszewski SJ

We children of Chankhanga school, write to thank you for the wonderful gift which you sent through Fr. Joseph and with the help of our teacher Mrs Chakhaza we have received a school uniform, shoes with soap, socks, exercise books pens, and pencils...

We would like to thank you and the friends who gave a helping hand to help us the poor children and we will pray for you so that next time you also help those who have not received anything but they are poor. Please help us the poor children for they are so many in our school. We wish you a merry Xmas and a happy New Year.

20.11.2009

Do: ks. Cz. Tomaszewskiego

Od: Dzieci ze szkoły Chankhanga

P.O. Box 73, Kasungu.

Drogi Księżu Cz. Tomaszewski

My uczniowie (dzieci) szkoły Chankhanga dziękujemy za wspaniały dar, który Ksiądz przysłał przez pośrednictwo Ojca Józefa przy współpracy naszej wychowawczynie Pani Chakhaza. Otrzymaliśmy mundurki szkolne, buty, mydło, skarpety, zeszyty do ćwiczeń, pióra i ołówki.

Pragniemy podziękować Księdzu i wszystkim Przyjaciołom, którzy wyciągnęli do nas swą pomocną dłoń, aby wspomóc nas, biedne dzieci, i prosimy was gorąco abyście również w przyszłości pomogli tym, którzy jeszcze nic nie otrzymali, a są bardzo biedni. Prosimy Was, pomagajcie biednym dzieciom, których jest tak wiele w naszej szkole.

Życzymy Wam Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.

Z wyrazami szacunku  
Uczniowie szkoły Chankhanga  
Chakhaza (Pani koordynator)  
PA. Mdzitambira (dyrektor szkoły)

Kasungu, 3.02.2010 r.

Drodzy Przyjaciele Misji!

Jesteśmy ogromnie szczęśliwi, kiedy możemy przyczynić się do tego, że ktoś uśmiecha się. Radość jest większa, jeśli tymi śmiejącymi się są dzieci. Moi Drodzy, Wy przez wsparcie finansowe (1300 euro), które otrzymałem przez pośrednictwo o. Czesława Tomaszewskiego, przyczyniliście się do uśmiechu dzieci ze szkoły Chankhanga w naszej parafii. Za pomoc Waszą, za ten radosny uśmiech dzieci z całego serca Wam dziękuję. Niech Bóg, który widzi każde dobro obficie błogosławi Wam i umacnia Wasze dobre serca. Szczęść Boże!

Ks. Józef Oleksy SJ

Mumbwa, 1.12.2009.

Kochani Przyjaciele misji!

Pragnę wyrazić moją wdzięczność za Wasze modlitwy, pamięć o nas i pomoc finansową. Nasza parafia w Mumbwa, ostatnio otrzymała pieniądze na odbudowę zerwanego przez wicher dachu i na budowę kościoła w Kamilambo, jednej z naszych 35 stacji misyjnych. W Niedzielę Misyjną zeszłego roku odprawiałem Mszę św. w nowym kościele w Shimbi-zi, w trakcie modlitwy wiernych, olbrzymi podmuch, uniósł cały dach. Przy okazji posypały się cegły, jedna z nich wylądowała na mojej głowie powodując rozległą ranę. Od tego czasu, jest już nowy dach, teraz dużo mocniejszy. Bóg zapłać za pomoc. Dzięki niej ta wspólnota licząca ok. 90 rodzin ma szansę zbierać się znowu co niedzielę na modlitwy.

Zachęcony Waszą hojnością, poprosiłem o. Tomaszewskiego o zbudowanie kościoła w Kamilambo, gdzie do tej pory ludzie modlą się w szkole. Miejscowa wspólnota otrzymała kawałek ziemi i zaraz zaczęli wypalać cegły. Byłem dość bezradny, by prowadzić budowę, ale znowu zwróciłem się o pomoc i otrzymałem 3000 euro. Konstrukcja kościoła już się posunęła. Jutro jadę tam (50 km od nas) i wiozę cement, stal, deski, gwoździe i druty. Mam nadzieje, że do końca tego roku nowy kościół zacznie służyć wiernym.

W okolicy Kamilambo wielu ludzi żyje w związkach poligamicznych, wielu codziennie nadużywa piwa. Czuję, że nowy kościół będzie dla tych ludzi jak żywy Chrystus, który zbawia i zmienia nasze życie. Dziękuję za Waszą duchową obecność tutaj. Polecam się modlitwom i dalszej pamięci. Życzę Wam wielu łask Bożych.

Ks. Jakub Maria Rostworowski SI  
misjonarz z Zambii.

# PODZIĘKOWANIE

Podczas ubiegłorocznej akcji na rzecz Misji, przeprowadzonej w miesiącach od września do grudnia 2009 w postaci dystrybucji kalendarza misyjnego pt „Misyjnym Szlakiem. Zambia-Malawi” i kartek misyjnych o tematyce bożonarodzeniowej, zrobionych z akwarel namalowanych rączkami dzieci ludowego artysty na Madagaskarze, zebrano na potrzeby Misji sumę 96.803,64 zł, \$3.002,50 oraz €1.981,50.

Koszt druku kalendarzy i kartek oraz koszty związane z kolportażem wyniosły 35.498,10 zł. Łączny zatem dochód na cele misyjne, ze wspomnianej akcji wynosi **61.305,54 zł, 3.002,50 \$** (Chicago) i **1.981,50 €** (Ateny). Dzięki zebranych w ten sposób środkom płatniczym można było już wesprzeć finansowo następujące dzieła misyjne:

**37.000,00 zł** otrzymał o. Henryk Dziadosz SJ na ukończenie domu katechetycznego na Ukrainie (Maćkowce) **€ 3.000,00** (ok. 12.000,00 zł) – otrzymał o. Jakub Maria Rostworowski SJ, misjonarz w Zambii, na budowę kościoła w Kamilambo, w zambijskim buszu **€ 1.320,00** (ok. 5.280,00 zł) – otrzymał o. Józef Oleksy SJ na wsparcie sierot szkoły w Kasungu (Malawi) **20.000,00 zł** – przeznaczylimy dla dzieci rodzin poszkodowanych wskutek trzęsienia ziemi w Haiti

Są jeszcze dalsze potrzeby, jak np. roczne wydatki szkoły radiowej w Chikuni (Zambia) prowadzonej przez o. Andrzeja Leśniarę SJ, opiekujące na sumę \$15.000,00 i wiele innych. Ufamy, że dzięki Bożej opiece i hojności naszych Drogich Darczyńców będziemy mogli śpieszyć z materialną pomocą potrzebującym w dalekich krajach misyjnych.

Za wszelkie złożone ofiary składam Drogim Darczyńcom oraz wszystkim, którzy umożliwili mi przeprowadzenie wspomnianej akcji, serdeczne „Bóg zapłać”. Słowa podziękowania kieruję zatem do Czcigodnych Księży Proboszczów, którzy zechcieli łaskawie umożliwić i pomóc w przeprowadzeniu kwesty na rzecz naszych misji na terenie ich parafii.

## **Dziękuję bardzo serdecznie Przewielebnym:**

Księdzu Dziekanowi Prałatowi Janowi Jagustynowi, Proboszczowi Parafii p.w. Św. Piotra i Pawła w Pawłosiowie;

Księdzu Dziekanowi Kanonikowi Franciszkowi Pacholikowi, Proboszczowi Parafii p.w. Św. Bartłomieja w Łękach Dolnych;

Księdzu Prałatowi Ludwikowi Kielbasie, Proboszczowi Parafii p.w. Św. Antoniego w Krynicy Zdroju;

Księdzu Kanonikowi Markowi Usarzowi, Proboszczowi Parafii p.w. Św. Michała Archanioła w Ujanowicach;

Księdzu Wicedziekanowi Andrzejowi Kazimierzowi Plucie, Proboszczowi Parafii p.w. Św. Bartłomieja w Gliwicach;

Księdzu mgr Markowi Obrzutowi, Proboszczowi Parafii p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Borzęcinie Dolnym;

Ojcu Proboszczowi mgr Ryszardowi Hodarze MS i Ojcom Saletynom Parafii p.w. Matki Bożej Saletyńskiej w Krakowie.

## **Dziękuję wszystkim moim Czcigodnym Współbraciom Proboszczom i Prefektom z:**

Parafii p.w. Św. Andrzeja Boboli w Czechowicach-Dziedzicach;

Parafii p.w. Matki Bożej Kochawińskiej w Gliwicach;

Parafii p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kłodzku;

Parafii p.w. Chrystusa Króla w Krakowie;

Parafii p.w. Ducha Świętego w Nowym Sączu;

Parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Opolu;

Parafii p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Starej Wsi koło Brzozowa;

Parafii p.w. Św. Ignacego Loyoli we Wrocławiu;

Parafii p.w. Św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu;

Duszpasterstwa „Górka” w Zakopanem;

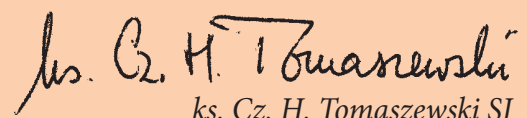
Duszpasterstwa przy Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie;

Duszpasterstwa przy Kościele p.w. Św. Barbary w Krakowie;

Duszpasterstwa Polonijnego Księży Jezuitów p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chicago;

Duszpasterstwa Polonijnego przy parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Atenach.

Dziękuję równie serdecznie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pomogli mi w przeprowadzeniu wyżej wspomnianej akcji. Wszystkim Drogim Parafianom wyżej wspomnianych Parafii i Duszpasterstw za ich hojność, Organizatorom Akcji i Współpracownikom składam serdeczne „Bóg zapłać”. Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku. Życzę wszystkim obfitości Bożych łask na co dzień.

  
ks. Cz. H. Tomaszewski SJ  
(ekonom misyjny)